

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.

miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.  
Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka  
w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## P. W. U.

W dniu 4. b. m. rozpoczęła się nowa serya P. W. U. u nas wykładem zapowiedzianym Dr. E. Romera. Wykład zagał przewodniczący p. Dr. Zaleski następującem przemówieniem:

Szanowna Publiczności!

Z polecenia Zarządu gł. P. W. U. we Lwowie mam zaszczyt otworzyć dzisiaj tegoroczną serję wykładów uniwersyteckich. Ze sprawozdania nadesłanego nam za rok ubiegły okazuje się, że ogółem t. j. we Lwowie i w 15 miastach prowincjonalnych uczęszczało na P. U. W. 43.239 osób płci obojga, czyli przeciętnie 157 osób na jeden wykład. Sanok w tem zestawieniu zajmuje bardzo poczesne miejsce, bo jego przyciętna wynosi 259 osób na jeden wykład. Biorąc więc słowa sprawozdawcy Zarządu gł., trzeba powiedzieć, że w Sanoku „znaczna liczba osób odczuwała potrzebę spędzenia bodaj jednej godziny tygodniowo w atmosferze poważnej pracy umysłowej, jaką jest bezsprzecznie słuchanie wykładów naukowych, i znajdowała zaspokojenie tej potrzeby”.

Zali się jednak Zarząd gł., że „niemał wszędzie a przede wszystkim we Lwowie brak nam wśród słuchaczy robotników, którzy dostatecznie dojrzałi umysłowo mogliby po pracy fizycznej szukać wytchnienia i kształcącej rozrywki umysłowej w naszych wykładach”.

§. 1. Statutu organizacyjnego P. W. U. powiada: „Uniwersytet lwowski przystępuje do urzędzenia powszechnych wykładów uniwersyteckich celem szerzenia oświaty i wiadomości naukowych w tych warstwach społeczeństwa, dla których wy-

kształcenie akademickie było dotychczas niedostępne”.

§. 5. Zaś mówi: „P. W. U. mogą obejmować wszystkie gałęzie wiedzy, które dadzą się przedstawić w sposób przystępny. Wykluczone są jednak wykłady w zagadnieniach, do których odnoszą się polityczne, religijne i społeczne walki doby bieżącej albo których omawianie mogłoby spowodować agitację”.

Podając to do publicznej wiadomości upraszam jeszcze raz imieniem Wydziału miejscowego P. W. U., jak to przed tygodniem uczyniliśmy dzięki uprzejmości Redakcyi w Gazecie Sanockiej, ażeby osoby, mające chęć wygłosić odpowiednie uniwersyteckie wykłady, poparły nas swą pracą i do nas zawczasu zgłosić się raczyły. Prosimy zaś o to dlatego, aby wobec znacznego zainteresowania się publiczności rozwinąć jak najszerszą wymianę myśli.

Wszakże każdy czyn rodzi się z myśli, a jeśli ją pod korcem kryć będziemy, nie urodzą się czyny.

Tych zaś jak najwięcej nam potrzeba, a przypuścić należy — ja przynajmniej żywię do przekonanie — że nasze P. W. U. przyczyniły się do wcielenia już niejednej zdrowej myśli.

Jeżeli prawdą jest niezbitą, że wiedza jest potęgą, to tylko w tem znaczeniu, iż jest ona (wiedza) nie dla siebie samej, ale dla życia; a powtóre, że niesie ona ze sobą nie zwichnienie równowagi życiowej, ale harmonię ducha i ciała — uczucie szczęścia. Ze dzisiaj sprawa szwankuje w wychowaniu publicznem, to wiadomo i dlatego to w życiu naszym społecznem nie czuć silnie tętna postępu. A tymczasem poeta — myśliciel woła:

Z żywymi trzeba naprzód iść,  
Po życie sięgać nowe.  
Nie zasię w zwiedłych laurów liść  
Z uporem stroić głowę”.

Wiedza prawdziwa jest potęgą; ona drogą ewolucji prowadzi nas stale naprzód; ona ściera nam z czoła stygmat barbarzyństwa. Naród polski dobrze to rozumie i ku wiedzy i harmonii wyciąga „las ramion”; naród polski wie, że tedy droga do prawdziwej wolności, w pracy i uczciwości. I z tego powodu też zwraca się z wielką czcią do przedstawicieli nauki polskiej. Jeden z nich jest tu wśród nas. Witam go całym sercem i proszę o wygłoszenie pierwszego wykładu tegorocznej seryi”.

Po tych słowach rozpoczął rzecz doc. dr. E. Romer, powitany salwą oklasków. Wyraził w końcu wykładu żal, że nie kochamy gór, bo ich nie widzimy, a zato też mamy i mało zdrowia.

## To i owo.

Ostatnie czasy przyniosły Sanoczanom a szczególnie pejsatym, tyle emocyi, że nie potrzebują a nawet nie powinni na jednostajność życia w Sanoku narzekać. Jeszcze zeszłego roku w lecie i w jesieni a następnie na wiosnę tego roku zapanowała u nas silna gorączka naftowa. Ponieważ zaś nie znalazł się lekarz, któryby odpowiednim przysnkiem zapobiegł rozwojowi tej choroby, porwijącej ofiary z różnych sfer tutejszej publiki, przerodziła się wnet w szalę wekslowy, a w dalszem następstwie przeszła w dreszcze bankructwa. Inaczej też być nie mogło. Bo chociaż żyjemy w wieku pary i elektryczności, w którym różne się dzieją niespodzianki, to jednak masowej fabrykacyi milionerów z chałcaciarzy nie posiadających majątku ani złamanego halerza jeszcze nigdzie nie wynaleziono, a tembardziej u nas

JÓZEF SULISZ.

2)

## Przywileje wsi Odrzechowy.

\* \* \*

Przywilej ten opiewa:

S I G I S M U N D U S

Tertius Dei gratia Rex Poloniae, magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masouiae, Samogitiae Liuoniaeque, nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque haereditarius Rex. Significamus praesentibus litteris nostris, quorum interest universis et singulis. Exhibitas coram nobis fuisse litteras papireas polonico idiomate scriptas sub titulo et sigillo Generosi Stanislai Bonifacy Mniszek Sanocensis Capitanei emanatas manu eiusdem et aliorum infra scriptorum, quorum in praesentia haec acta sunt, subscriptas sanas, saluas et integras continentes in se consensum eiusdem Capitanei super abolitionem certorum laborum a subsidiis villae Odrzechowa secundum ius Theutonicum debitorum et conservacionem eorundem subditorum in pristino iure Valachico solas contributiones et dationes certas ab eis exigendo atque nobis nomine colonorum eiusdem villae Odrzechowa supplicatum, ut easdem litteras autoritate nostra

Regia approbaremus et confirmaremus, quorum quidem litterarum tenor est eiusmodi: Stanislaw Bonifacy Mniszek z wielkich Kuńczycz Starosta Sanocki wiadomo czynię y zeznamam tem pisaniem swoim. Iż ja to widząc, że poddani ze wsi Odrzechowy Króla Jego Mości Dzierzawy mojej Dekretowi Króla Jego Mości Stephana świętei pamięci a potem y potwierdzeniu tegoż dekretu Jego K. Mości Pana naszego terażniejszego Zygmunta trzeciego, wktórim im było nakazano robociznę do Folwarku Beskiego, a względem tej robocizny podatki zdawna zwykłe odcięto: żadnem sposobem doszycz uczynić nie mogli. Przetosz obawiając się tego, aby za tim to dekretem wyżej mianowanem nie prziszło do spustoszenia tej wsi a tak do szkodi y uimy Rzeczypospolitei, więc y do umniejszenia prowentu stołu Króla Jego Mości. Tedi względem przyczyny tey wyżej mianowanej y za usilną prozbą tichże to poddanych Króla Jego Mości wsi Odrzechowej, a osobliwie tesz za przyczyną y perswazyą wielu obywatelów przeległych w powiecie Sanockiem pozwoliłem na to y pozwalam, że od tichże to poddanych nimam wyciągać robocizny w dekrecie wyżej pominionem opisanej: ale się tylko podatki starodawnemi contentować chce. To jest czynszu na święti

Jan z łanu po złotych dwu groszy pięci. Daniny baraniei z łanu każdego po złotemu. Kuchenczynny koźdi kmięć nie z łanu ale z osiadłości na iarz owsa macę Sanocką miarę wierzchowatą, kura iednego, a dwai na gęś. Baranów kuchennych wszystka gromada na iarz dwa. Dani iesienney z łanu za dwa wieprze po złotemu iednemu.

Kuchenczynny przy daniei wieprzowej takasz, iako y na iarz przy daniei baraniey. Na święti Marcin czynszu z łanu po groszy dwadzieścia y dwa. Podeimnego z łanu po groszy dwa. Za drwa z osiadłości po złotemu iednemu. Tram z osiadłości kaźdey do piły Beskiey powinien położyć na dwanaście łokci wzdłusz a wszierz na pulttrzeci pędzi. Stróżnego z osiadłości kaźdi kmięć po złotemu iednemu. Owsa powozowego z kaźdego łanu po korcy cztery, za któri powinni będą płacić annuatim po złotych dwa za kłodę. Na święti Marcin owsa czynszowego z osiadłości po korcu miari Sanocky wierzchowatei. Kur czynszowych z osiadłości po dwoie. Za drwa suche koźdi z osiadłości po groszy trzi. Guntów na poprawę dworu Beskiego kaźdi po kopie na koźdi rok Na wielką noc gromada wszystka iagniaht dwoie.

(C. d. n.)

znanych całemu światu z tego, że ciągle stękamy i narzekamy na biedę.

Jużto w tej mierze jesteście bardzo niekonsekwentni — bo narzekamy na biedę, a z drugiej strony udajemy wielkich panów i bez kołkowej liberyi, choćby przy bosych nogach — ani rusz.

Proszę tylko zapytać pierwszego lepszego obcego przybysza, który przyjechawszy do małego Sanoka przejdzie się i uważnie rozglądnie po ulicach, co on sądzić będzie o nim, gdy przeczyta następujące szyldy: 1) Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu. 2) Towarzystwo eskontowe i handlowe. 3) Towarzystwo kredytu i oszczędności. 4) Towarzystwo bankowe dla handlu i przemysłu. 5) Komercyjny zakład kredytowy. 6) Beskid. 7) Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe. 8) Kasa zaliczkowa. 9) Kasa oszczędności miasta Sanoka.

Czy nie musi on pomyśleć, że albo śni i we śnie cudownym sposobem przeniesiono go gdzieś do londyńskiej City, albo że tu w Sanoczku handel i przemysł doszedł do takiego rozkwitu i potęgi, o jakiej się nikomu nigdzie nie śniło, skoro w tak małym miasteczku tyle nagromadzonych instytucji finansowych.

Wszyscy bowiem założyciele i dyrektorzy owych różnych komercyjnych i eskontowych Towarzystw i banków — gotowi kruszyć kopie o to, że instytucje przez nich prowadzone powstały z czysto humanitarnych względów — i tylko dla podniesienia handlu, przemysłu i bogactwa krajowego. Myślą jednak w tej mierze o kraju to samo, co Ludwik XIV. o państwie.

No i nas również w niemąłą dumę wzbijać musi posiadanie w swym grodzie tylu Kas; a gdy pomyślimy, ile to milionów spoczywa w Sanoku, skoro jedna Kasa ogłosiła na karcie w oknie wystawionej, iż w roku 1905. miała przeszło 49¼ milionów obrotu, słusznie przypuszczając możemy, że na każdego dorosłego i własno-wolnego z mieszkańców Sanoka wypadnie pewnie co najmniej 100.000 koron obrotu, a wobec takiego bogactwa jakże się nie cieszyć i nie patrzeć śmiało w przyszłość.

Rozumie się, że cyfr zysku nie mogą tu dokładnie podać, gdyż tylko Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe, Kasa zaliczkowa i Kasa oszczędności pochwały się publicznie, ile pieniędzy przesiały przez swój przetak, a wszystkie komercyjne etc. banki i Towarzystwa w skromności swej milczą zwykle o tem dyskretnie, w słusznym mniemaniu, że co komu do tego, ile one zarobiły.

Taka to obfitość Kas i milionów, a prztem łatwość zamiany podługnego świstka papieru stemplowanego na gotówkę, spowodowała u nas po gorączce naftowej szalę wekslową, i była równocześnie powodem, iż na gruncie naszym wyrósł nowy rodzaj przeważnie pejsatych przemysłowców, których domorosłej nazwy — stawiam w zakład konia z rzędem, żaden sprawiedliwy i choćby jak bogaty Anglik, ani Fraucz, ani nawet Niemiec nietylko zrozumieć, ale nawet porządnie przeczytać nie potrafi.

Bo niech mi który z nich przeczyta poprawnie i powie co to jest chaszter? Jest to specjalność czysto galicyjska, która znalazła się w licznych u nas bankach i kasach nadzwyczaj podatny grunt, nadzwyczajnie się też rozrosła.

A chociaż to okaz u nas obecnie zbyt często napotykanym, mógłbym się znowu założyć o sumy pobrane na wszystkie w okresie gorączki naftowej sfałszowane u nas i w obieg puszczone weksle, że i wielu polskich czytelników Gazety również nie wie, co to jest chaszter! Nie chcąc się więc narazić na to, żeby dalsze moje wywody źle zrozumiano, określe jasno i zrozumiale, skąd się u nas bierze i co to jest ten chaszter. Chaszter jest to istota pasożytna z rodzaju homo sapiens, której brak sumienia i wszelkiej etyki, u której natomiast w wysokim stopniu rozwinięte łakostwo na cudzy grosz, drapieżność i niepohamowana zachłanność. Nosi pejsy, brodę i długie chałat, są jednak także gatunki bez pejsów chodzące, ubrane w suknie krótsze lub dłuższe europejskim krojem, i te gatunki są najbardziej drapieżne.

Istota taka podpisuje weksle mniej lub więcej wypłacalnym dłużnikom różnych kas i banków, bierze za swój podpis albo grube rebuchem ryczałtowe po zeskontowaniu we-

ksla przez kasę, albo umówiony z góry procent wynoszący i 20%, gdy dłużnik bardzo zaszargany albo niepewny. Przyjmuje też obowiązek czuwania, aby w dniu płatności uzyskać prolongatę, za co znowu sobie osobno płacić każe. Zdarza się często, że chaszter czujący, iż droga jego żywota nadto się skręca ku kryminałowi, stara się ometać tak jednego i drugiego dłużnika, iż ten straci rachubę, jakie weksle i ile podpisał. Pofalshuje następnie ich weksle, poprzepisuje je na wyższe sumy, zeskontuje i z łupem znika.

Taki wypadek spowodowała wspomniana gorączka również u nas. Mielśmy tu chasztera, który przez długi czas grasował po Sanoku, a mając pierwotnie jedynie płótno w kieszeni, wyrósł mimo to na wielkiego finansiste, kupował dobra, realności miejskie — zasiadał na radzieckie u krzesła w gronie ojców miasta, a czując już nawet, iż mu grunt podminowany szacherkami podszewy pali, występował z niezrównaną bezczelnością i interpelacyami choćby bezsensownemi chciał wymusić to, aby się ze zdaniem jego i w areopagu liczone. To wszystko zaś miało mu posłużyć do nadania pozorów solidności i ułatwić kredyt. — Tak, Manuelcio, to znana na bruku naszym figura i nie masz z pewnością ani jednego paupra, któryby najmocniej nie był przekonany, że ten potentat finansowy urodził się z trabukosem zapalonym w zębach. Ale jak wszystko ma swój koniec, tak i jego droga skręcać się zaczęła ku drzwiom, w których często widać dozorców więziennych, pochwytał więc prawą i lewą ręką, co się w ostatniej chwili uszczknął dało, i znikł przed dwoma mniej więcej tygodniami. W ilu kasach i jak grubą żałobę przywdziewają po nim, nie wiemy, to jednak wiemy, iż ma dyabelne szczęście, bo pomimo że pozarywał ludzi, pomimo że się dopuścił najprostszych i najordynarniejszych fałszerstw, dotąd nikt go nie oskarżył — i sprawiedliwość nie niepokoi go listami gończymi. Gotowimy jeszcze dożyć, o co w wieku, w którym się dla tego rodzaju łajdactw i złodziejskiego procederu wyszukuje różnych delikatniejszych imion, bardzo łatwo, że Manuelcio przeczeka gdzieś w ukryciu czasu pierwszego impetu, powstałego przeciw niemu oburzenia, a potem z łupem starannie ukrytym powróci do rodzinnego gniazda, aby znowu zażywać powagi, a może ponownie zasiąść na krzesła kurulnem. A osiercone kasy, które dotąd tak go cenily, iż na jego podpis dawały grube tysiące, może z radością przyjmą marnotrawnego syna — i znowu obdarzą go pełnem zaufaniem do jego — sprytu. — Tak w naszych czasach, w których pewni ludzie są tego przekonania, iż powiedzie komuś zupełnie na to zasługującemu: „Złodzieju“ więcej ubliża temu, który to wypowie, niż temu, który kradł — i to możliwe!

Ale wróćmy od pojedynczego okazu na powrót do gatunku. Chaszterzy i tacy, którzy tylko delikatnie obdzierają swoich klientów, i tacy co kradną, fałszują weksle i uciekają z łupem śmiejąc się w kułak z okradzionych, rozradzają się liczebnie tak szybko jak u nas i grasują tak bezkarnie tylko tam, gdzie jest taka obfitość kas chcących mieć grube miliony obrotów podobnie jak u nas. Konkurencja bowiem w zdobywaniu milionowych obrotów zmusza je formalnie do łowienia klientów i pozbawia ich w następstwie koniecznej przeczności w przyjmowaniu weksli. Jakie takie dwa podpisy — a trzeci chaszter — a już wymaganiom statutu, aby były trzy podpisy, stanie się zadość.

A ktoby tam tak skrupulatnie zważał na to, że podpis chasztera nie daje żadnej gwarancji! Gdyby się rzecz tak skrupulatnie brało, skądby się wzięło milionów do wykazania ogromnego obrotu. Czy zaś ten wzrost obrotu jest zdrowym objawem ekonomicznym, czy tylko wspomaga prowadzenie szacherajskich operacji opartych wprost na powietrzu, o to się nikt nie troszczy, aby tylko wykazać milionowe obroty — co przecież daje także chwilowy zysk!

(C. d. n.)  
Pesylista.

## Z Rady gminnej Posady sanockiej.

Rada gminna Posady Sanockiej na jednym z ostatnich swych posiedzeń uchwałała preliminarz budżetu gminy na rok 1907.

W dochodach prelininowano ogółem na kwotę 1401 K. 80 h. w rozchodach zaś na kwotę 5699 K. 14 h. Niedobór w kwocie 4297 K. 34 h. pokryty ma być dodatkami do podatków bezpośrednich w stosunku 44%.

Podatki bezpośrednie uiszczane przez mieszkańców gminy Posady Sanockiej wynoszą:

podatek gruntowy	1119 K. 18 h.
„ domowy	867 K. 20 h.
„ czynszowy	7708 K. 54 h.
„ rentowy	51 K. 60 h.
„ zarobkowy	489 K. 79 h.

Razem ogółem płaci gmina podatków bezpośrednich 10236 K. 24 h.

Nie od rzeczy będzie przypatrzeć się poszczególnym pozycjom dochodu i rozchodu gminy. Gmina jest bardzo uboga, bo cały dochód z majątku gminnego wynosi 71 K 80 h., a to na pozycję tę składają się: czynsz za prawo polowania 14 K., dochód z lasu 20 K., procent od obligacji gminnych 37 K. 80 h. Na resztę dochodu przypada: dochód z rzeźni i od wina 860 K., dochód z ogledzin bydła i za paszporty 300 K., dochód z ogledzin ciał zmarłych 70 K., nadzwyczajne dochody 100 K.

Wydatki gminy obejmują następujące pozycje: płace zarządu gminy (naczelnika, zastępcy, sekretarza i asesorów) 1280 K., funkcjonaryszów 1843 K., dotacja na szkołę 810 K., oświetlenie ulic 250 K., upłata długów 905 K.

Uderzającą rzeczą w preliminarzu jest, że rada gminna skreśliła pozycję 50 K. na budowę studni proponowaną przez zwierzchność gminną. Czy Rada uważa, że dostarczenie wody mieszkańcom jest zbytekiem, czy też, że każdy właściciel domu powinien postarać się o własną studnię? Zapatrywanie to przeniosło się prawdopodobnie jakąś siłą naśladowstwa ze Sanoka, gdzie na całe miasto jest także jedna studnia i to z tablicą ostrzegawczą, że woda z niej jest nie do użytku.

Z wniosków uchwalonych na temże posiedzeniu Rady gminnej zasługują dwa na uwagę. Jeden wniosek o wydzierżawienie dodatku gminnego od mięsa i wina na r. 1907. w drodze publicznej licytacji z ceną wywołania 1000 K., drugi zaś wniosek o gólniejszej natury, domagający się od dyrekcji poczt i telegrafów kreowania filii urzędu pocztowego w Posadzie sanockiej. Gmina motywuje swą prośbę tem, że liczy ona przeszło 3000 mieszkańców, że większa część urzędników państwowych mieszka w obrębie gminy Posady sanockiej, że gmina zabudowana jest na przestrzeni 9 km<sup>2</sup>, oddalenie najbliższych domów Posady od urzędu pocztowego wynosi przeszło 1-km., wskutek czego załatwianie spraw na poczcie w Sanoku jest dla mieszkańców Posady niedogodne, połączone z ogromną stratą czasu i narażające nieraz na szkody.

## KORESPONDENCJE.

### Posada jaćmierska, w październiku.

Praca na polu społecznym postępuje u nas dość rażno naprzód. — Dzięki energii naczelnika gminy Pawła Kostacza, który do każdej zbożnej pracy chętną przykładą dłoń, jak również za staraniem członków Zarządu naszego Kółka rolniczego, mianowicie Jana Mazura i Jana Szota zawiązano w naszej wiosce przy Kółku rolniczym ochotniczą straż pożarną. Już przed rokiem sprawiono sikawkę z potrzebnymi przyborami. Od niejakiego zaś czasu inicjatorowie dobrej sprawy poczęli oglądać się za umundurowaniem choćby kilku ochotników, jak również za sprawieniem sztandaru jako godła zjednoczenia wszystkich w imię przykazania Chrystusowego: „Miłuj bliźniego, jako siebie samego“. Trudu było wiele — a przedewszystkiem wszystkie plany rozbiły się o niezbędną w tych razach brzęczącą monetę. Lecz przy dobrych chęciach i tę przeszkodę usunięto. Myśl rzuconą poparł miejscowy obywatel p. Leon Grotowski, poparła Zwierzchność gminna, wreszcie szczypty fundusz dorzuciło i Kółko rolnicze, aby tylko nie dać zginać raz obmyślanemu planowi. I wreszcie nastąpił dzień 21. października, który ochotnicza straż wybrała za dzień poświęcenia sprawionego sztandaru.

Była to prawdziwa chwila nagrody za poniesione trudy przez tutejszą gminę. Sta-

rano się przebyć ten dzień jak najuroczyściej, a co najważniejsze z pożytkiem dla dalszej owocnej pracy. Starania te nie spełzły na niczem. Z całej okolicy nadszły straża, by witać nowo-narodzoną. Przybyli i delegaci; imieniem Zarządu głównego Dr. Dulęba, zaś imieniem Zarządu powiatowego prof. Pytel z Sanoka. Nie brakło też i reprezentanta Tow. Szkoły lud. w osobie prof. Goleczewskiego, skrzyżnego pracownika na niwie społecznej.

Uroczystość rozpoczęła się w kościele paraf. o godzinie 10. rano poświęceniem sztandaru, którego dokonał miejscowy proboszcz ks. Olkiszewski. Do sztandaru stanęli zaproszeni przez gminę ojcowie chrześni: JWPP. Laskowscy, Władysław Grotowscy, Dr. J. Jodłowski z p. W. Haduchową, wreszcie wybrani z gminy naczelnik z żoną byłego wójta J. Mazura. Według ceremoniału pierwszym, który w poświęcony sztandar wbił gwóźdź, był ks. Olkiszewski — za nim zrobili to samo — po kolei ojcowie chrześni. Po tej ceremonii przemówił od ołtarza ks. proboszcz, składając strażakom życzenia, by nie tylko dzielnie bronili mienia swych bliźnich od ognia materyalnego, ale także, by umieli w swych sercach tłumić ogień ciągle burzącej się namiętności, zapalając w nich natomiast miłość szczerą dla Boga i Kościoła św. Po przemówieniu nastąpiła suma z odpowiednim do tej chwili kazaniem, wygłoszonym przez Wieleb. ks. Wład. Czencza T. J. Złotousty kaznodzieja, gorący miłośnik ojczyzny, korzystał skwapliwie z nadarzającej mu się sposobności, wysunął piękne myśli, rzucające na wierzące serca ludu polskiego ziarna łące Boże, bogate w prawdy, oraz zachęcające do pielęgnowania tych cnót, jakimi powinien jaśnieć każdy stawający w szeregach ochotniczej straży. Po nabożeństwie na kościelnym cmentarzu przemówił do zebranej rzeszy p. delegat dr. Dulęba. W imieniu Zarządu głównego, jako macierzy wszystkich Kółek rolniczych w swem serdecznym przemówieniu wyraził radość z nowo-założonej straży Kółka rolniczego — zaś jako skromny upominek upominek Zarządu gł. wręczył na ręce przewodniczącego Kółka piękną księgę pamiątkową z dedykacją dla ochotniczej straży pożarnej w Posadzie jaćmierskiej. Po przemówieniu p. delegata za staraniem tegoż nastąpiło zdjęcie fotograficzne wszystkich uczestników zjazdu, poczem skromny posiłek w zabudowaniach plebana jaćmierskiego ks. R. Olkiszewskiego. Dopełnieniem dnia było wreszcie zebranie w sali Kółka rolniczego o godz. 5. po południu. Posiedzenie zagał szanowy delegat dr. Dulęba. Wspomniał jeszcze raz o wielkiej doniosłości powziętej sprawy a następnie według przyjętego zwyczaju odebrał od ochotników przysięgę czyli ślubowanie. Nie pozostał dłużnym i delegat Związku powiatowego prof. Pytel. W gorących słowach skreślił on wytyczne pracy jaką przedsięwziąć powinno każde Kółko rolnicze, jeżeli chce być żywym a nie martwym. Apelowal serdecznie do solidarności członków, przestrzegał przed wyzyskiem żydowskim a zachęcał do tego, by w Kółkach rolniczych wspierał przedewszystkiem przemysł i handel krajowy. Zabrał głos i prof. Goleczewski, założyciel czytelnicy w naszej gminie, zachęcał włóścian do pielęgnowania zdrowej a prawdziwej oświaty. Na zakończenie żywa i pełna zapału młodzież z Posady odegrała sztukę patriotyczną: „Za sztandarem“.

Tak to upłynął dzień 21. października w naszej gminie. Uroczystość cała przyjętą była przez wszystkich z prawdziwym entuzjazmem i wywarła to szczere zadowolenie, które na długi czas potrwa w pamięci tych, którzy nań z bliska patrzyli. Zarazem obudziła ona i tę nadzieję, że sprawa nasza społeczna pośród ludu polskiego okazywać może coraz wydatniejsze owoce; byleby starsi bracia tego ludu pozbywszy się starych przesądów przestali już temu ludowi rozkazywać a natomiast pełni bratniej miłości szli do niego z tem szczerem hasłem: „Pójdźmy do pracy wszyscy razem“.

Uczestnik.

## KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

### Ukonstytuowanie się Rady parafialnej.

W dniu 4. b. m. zwołał ks. dziekan Stasicki Radę parafialną na pierwsze posiedzenie celem przeprowadzenia wyborów Wydziału ściślejszego i omówienia ważniejszych punktów działalności Związku katolicko-społecznego. W pięknym przemówieniu zaznaczył czcigodny duszpasterz potrzebę założenia takiego związku i jego cel, określił obowiązki ciężące na członkach Rady parafialnej wzywając ich do pracy w obozie Chrystusa, bo praca w tym obozie jest nie tylko pracą dla wiary, ale pracą nad dobrem społecznym, — i wyjaśnił stosunek Rady parafialnej do innych już istniejących miejscowych stowarzyszeń katolickich.

Członkowie Rady parafialnej zebrali się prawie wszyscy i po krótkiej naradzie wybrano na lat 3 przewodniczącym Rady parafialnej p. Wilhelma Szomka, zastępcą ks. Dra Józefa Drozda, sekretarzem p. Ludwika Gronieckiego a skarbnikiem p. Władysława Beksińskiego.

Po przeprowadzeniu wyborów zabrał głos p. Sęk, przedstawił zabiegi nieprzyjaciół Związku katolicko-społecznego celem podkopania znaczenia i powagi Rady parafialnej i żądał jak najspieszniejszego zwołania wiecu, na którymby szersze warstwy społeczeństwa o celach Związku należycie pouczone zostały. W sprawie tej przemawiali ks. Stasicki, Limbach, Zaleski i Piech, a po przemówieniu tego ostatniego sprawę zwołania wiecu odłożono, albowiem zanim Rada parafialna rozpocznie swą pracę na większą skalę, musi poprzednio wybrać poszczególne sekcje, rozdzielić referaty i należycie się do dzieła przygotować, by praca jej obfity plon wydała.

**Subkomitet**, o którym pisaliśmy, jak dowiadujemy się teraz, uchwalili urządzić wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci Grzegorza z Sanoka dnia 2. marca 1907 r. Skromny ale nader interesujący program będzie przedmiotem obrad pełnego Komitetu obywatelskiego, który wkrótce zwoła przewodniczący ks. kan. Br. Stasicki.

**Bardzo piękne** — można powiedzieć — są teraz schody pod klasztorem franciszkańskim i pod św. Janem, mają jednak jedną wadę, którą usunąć przed śniegiem należy. Mianowicie zaopatrzoną poręczami jest tylko jedna strona, a po drugiej wolnej zupełnie sterczą ostre trojgrańce wszystkich stopni. Gdyby się ktoś pośliznął i upadł w tę stronę, odniósłby straszliwe skaleczenie; podczas śniegowych zawiei i wieczornych mroków nie trudno o to. A i oko domaga się koniecznie jakiegoś zaokrąglenia tej — powtarzamy — udatnej całości.

**Podnosimy głowy** do góry i z przyjemnością przypatrujemy się ładnej, ozdobnej nawet kamienicy 2-piętrowej postawionej przez p. Finka na narożu ulicy Mickiewicza i Kościuszki. I w tem jest właśnie fatalizm, że nie widzimy; co się dzieje u dołu, a dzieje się tam — niedobrze. Nie jesto wprawdzie przy samej ziemi, ale zawsze dużo niżej od 2 piętra, proszę się tylko przejść po aptekarce a uważnie popatrzeć. Kto najlepiej rozwiąże zagadkę, będzie tłustym drukiem w następnej kronice umieszczony, chyba żeby zaprotestował przeciw temu uroczysciu, nie chcąc światu wyjawiać, kto przyczynił się do bezpieczeństwa publicznego.

**Wieczornica z tańcami** za zaproszeniami odbędzie się w niedzielę 18. listopada b. r. w gmachu „Sokoła“ staraniem i na dochód Towarzystwa „Pomocy naukowej“.

Program następujący: 1) St. Koźmiana: „Gramatyka czyli kandydat do Rady powiatowej, komedia w 1 akcie. 2. Śpiewy choralne. 3. Monolog. 4. Zabawa taneczna. — Początek o godzinie 8. wieczorem. — Dla Pań i Panów strój wizytowy. — Wstęp od osoby 1 K. 50 hal.

Zaproszenia rozsyła od czwartku Komitet zabawowy i stara się nikogo nie pominąć; zdarzyć się jednak może, iż zaproszenie czyjeś zaginie, nie dojdzie rąk czyich z tego lub owego powodu, od woli Komitetu niezależnego, dlatego Wydział Towarzystwa P. N. prosi wszystkich, którzyby zaproszenia

nie dostali, a mieliby ochotę wziąć udział w tej zabawie, aby raczyli zgłosić się pisemnie lub ustnie do któregośkolwiek z niżej podpisanych członków Wydziału.

Za Wydział Tow. Pomocy naukowej:

A. Mroczkowski  
prezes

Karol Biliński  
sekretarz.

**Czytamy w „Więcu i Pszczółce“:** Półgłówek Stapiński doznał w Wiedniu takiego przyjęcia, że go już pewnie na zawsze odejdzie ochota zebrać łaski niemieckiej i na wzór zdrajców z historii polskiej wzywać wroga przeciwko własnej Ojczyźnie. Oto pojechał do Wiednia prosić, by rząd niemiecki nie rozszerzał praw Galicyi, a tymczasem prezydent ministrów baron Beck uznając, że z takim upadkiem, czy zwaryowanym indywiduum nie wypada mu nawet mówić, — nie przyjął jego deputacji. Zebrał Stapiński jak dziad przed drzwiami ministra, ale go kopnięto i wyrzucono tak sromotnie, jak się wyrzuca szubrawców.

Co gorsza dla Stapińskiego: teraz gminy, które on bez ich wiedzy i woli podpisał na swoich petycjach, reklamują, że mu nie dały upoważnienia i grożą mu skargami o zbrodnię oszustwa oraz sfałszowanie podpisu! Tak się kończy akcja Jasia Amerykana, któremu należałoby nadać teraz inny przydomek!

**Lekkomyślny Nimrod.** Przy ulicy Mickiewicza i Sokolej grasuje w ostatnich czasach jakiś Nimrod, wprawiając się w strzelanie do wróbla z floberta tak lekkomyślnie i nieogłędnie, że to zagraża życiu. W zaprzety tygodniu strzelił zdaje się do wróbla, a kulka przebiła 4. min. grubą szybę w oknie willi p. Kobaka. I gdyby była Kula o dwa cale niżej uderzyła, mogła zabić lub śmiertelnie zranić w głowę córkę p. Kobaka, która w chwili strzału stała przy oknie i przebrała się tak, iż zemdlą. Należałoby, aby policja wysłedziła tego zapalnego Nimroda i pociągnęła go do odpowiedzialności. Niechby się nauczył, że ulice w mieście w żadnym razie nie są terenem do polowania, ani też do ćwiczenia się w strzelaniu.

**Perfidia Diła.** Przegląd lwowski podał w numerze z 4. listopada b. r. następującą notatkę:

Defraudacye. Diło donosi, że niejaki Bajger, który się podpisywał w Sanoku gorącym patriotykiem polskim i z tego tytułu otrzymał zarząd handlu Kółka rolniczego, zdefraudował 12.000 koron i uciekł do Ameryki. W jego tropy poszedł następnie niejaki Emanuel Herzog, przemysłowiec naftowy; zostawił on podobno także mnóstwo weksli poręczonych przez innych naciarczy; wskutek tego w Sanoku i w okolicy panują teraz straszne kwasy.

Pomijając już niedokładność informacji Diła nie tylko co do kwot zdefraudowanych i zatrudnienia i imion defraudantów, gdyż nie Bajger — ale Bajgert był zarządcą Kółka fabrycznego, i nie 12, lecz 9 tysięcy zdefraudował — a również nie żaden Herzog — lecz Emanuel Herzig — i nie żaden przemysłowiec naftowy, lecz zwykły szachraj wekslami — czy jak oni się chętnie przezywają, eskonter — okpił ludzi i uciekł, uderzyć nas musi złośliwość i perfidya Diła, które ustroiło defraudanta w gorący patriotyizm polski w takim zestawieniu, jakoby to była zwyczajna rzecz, że polski patriotyizm gorący ułatwia drogę do defraudacyi. Przysłowie polskie mówi: „Kto w piecu lega, za drugim ożogiem sięga — może więc być, że w obozie Diła jest to rzecz zwyczajna i wypróbowana, że patriotyizm jest kluczem do cudzej kasy, ale u nas chwala Bogu tak się jeszcze nie dzieje, i Diło najkompletniej spudłowało, gdyż nikt tu nie widział, aby Bajgert podpisywał się „gorącym — lecz ani nawet letnim patriotykiem“. Był to sobie zbankrutowany kupiec, który przez jakiś czas prowadził w Sanoku interes śniadańkowy i restauracye, a gdy nie bardzo i tu mu się wiodło, sprzedał interes innemu, a sam szukał jakiejś posady, któraby mu dała utrzymanie. Przypadkowo potrzebowano zarządcy sklepu w Kółku fabrycznym w Posadzie olchowskiej i posadę oddano Bajgertowi jako fachowcowi. Ze zaś nadużył zaufania — to do tego mu wcale patriotyizm nie pomógł, bo nikt go nigdy nawet za zimnego patriotę nie uważał — tylko za najwyczejniejszego handlowca.

Niechaj więc Diło w przyszłości stara się o dokładniejsze informacye i da spokój patriotyzmowi polskiemu, a lepiej niech w

odniesieniu do patriotyzmu swego własnego obozu pamięta o francuskim przysłowiu: „Ze nie mówi się o stryczku w domu wisielca“.

**Papier listowy Tow. Szkoły ludowej.** Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej zawarł z p. Niemojowskim, właścicielem fabryki kopert i papierów listowych we Lwowie umowę, mocą której wymieniona fabryka, opodatkowała kilka gatunków papierów listowych na dochód Tow. Szkoły ludowej! Papiery te zaopatrzone są na winiecie obrazem allegorycznym T. S. L. i nazwą „papier listowy T. S. L.“ Cena papieru pomimo swej dobroci i opodatkowania nie została podwyższoną. W sklepach nabywać można ten papier w kopertach po 10 arkuszy i 10 kopert, tudzież w pudełkach po 25 i 50 arkuszy i tyleż kopert.

Z uwagi, że obowiązkiem naszym jest popieranie wyrobów krajowych i że kupując papier p. Niemojowskiego przysporzy się znaczny dochód Tow. Szkoły ludowej zachęcamy jak najgoręcej do używania papieru listowego z marką T. S. L. i przez żądanie go w handlach zmuszać kupców do trzymania tegoż zawsze na składzie.

**P. W. U.** Dziś o godzinie 5. po południu w sali „Sokoła“ odbędzie się wykład prof. Zachary o „Twórczości Wyspiańskiego“.

**Wywiad.** Dziś w niedzielę od godziny 10. do 11 tej rano mogą się rodzice i opiekunowie informować w tutejszym gimnazjum o zachowaniu się i postępkach uczniów.

**W dniu 9. b. m.** odbył się w Sanoku w ruskim Narodnym domu wiec zwołany

przez nowoobranego posła ruskiego do Sejmu p. Kuryłowicza, radcę sądowego w Rymanowie. Celem wiecu było uchwalenie rezolucji przeciw rozszerzeniu autonomii i o powiększenie liczby posłów ruskich do Rady państwa niż ta, jaką proponuje komisya dla reformy wyborczej.

Naturalnie nie obeszło się przy tej sposobności bez narzekania na ucisk, jakiego Polacy na Rusinach dopuszczają się na każdym kroku i na krzywdy straszne, jakich rzekomo Rusini doznają.

**Składki.** Z okazji zaduszek złożyli w naszej Administracji (księgarnia p. K. Pollaka) na rzecz Ochronki WP.: W. Markiewicz 1 kor., Br. Zarski 20 hal., M. Herz 1 k.

## Zmiana lokalu.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż przeniosłem mój

## Zakład fryzyerski

do Hotelu Warszawskiego

vis-à-vis księgarni p. Pollaka.

Przy tej sposobności zakład mój gruntownie odnowiłem.

Golenie i strzyżenie wykonuje się w płaszczach higienicznie urządzonych.

Przybory do każdorazowego użycia wkładane będą w higieniczny aparat desynfekcyjny.

Obsługa szybka i sumienna.

W obec tego mam zaszczyt prosić Szan. P. T. Publiczność o łaskawe względy a dziękując za dotychczasowe poparcie zostaje z głębokim szacunkiem

**Stanisław Rosołowski**  
fryzyer.

## Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

## Pastyłki z Karmeluru

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypcie, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptece Dawida Tobiasza i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

13-32

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka i jest tamże do nabycia.

**Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie** przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

**Kąpiele z kwasu węglowego (CO<sub>2</sub>)** wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.

**Swieże wody mineralne** krajowe i zagraniczne.

**Balsam antireumatyczny, maść** na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.

**Perfумы, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny,** Milensa i Atkinsona.

**Termometry maksymalne,** pokojowe i do kąpieli. **Wstrzykawkі** do uszu, do nosa i tusze do ocz.

**Kompletne hegary. Rurki gumowe** białe, czerwone i czarne.

**Lodowniki i poduszki gumowe** dla chorych.

## APTEKA

pod „Opatrznością Boską“

PIOTRA

## WĄSOWICZA

w Sanoku

poleca

Do odświeżania i desynfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

**Wina lecznicze:** Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.

**Wina dla rekonwalescentów,** Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

**Prawdziwy Cognac** francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.

**Wódki francuskie** Molla, Brazaja i Mentholowa.

**Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier młeczny** dla dzieci.

**Syrop Sulfogujacokolowy.** Amarol Anaemina.

**Wyciągi mięsne:** Liebiga i angielskie.

## G. k. obwod. apteka w Sanoku

## Mra Maryana Kawskiego

poleca:

wszelkie środki lecznicze i dyetetyczne, wina lecznicze P. Mikolascha polecane przez Towarz. lekarskie, prawdziwy francuski Cognac, Malagę, Lacrima Christi. Wody mineralne sztuczne i naturalne. Wszelkie specyfika krajowe i zagraniczne. Surowice lecznicze. Opatrunki, waty, bandaże. Perfумы, środki kosmetyczne. Wodę kolońską, preparaty chemiczne do fotografii i t. d. 9-12

8-30

## Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

## mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kijku)

wyrobu

**Bergmanna i Sp. w Tetszen n/Ł.**

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-ch górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

# Globin

jest najlepszym i najdelikatniejszym środkiem do czyszczenia obuwia

Wyst. pow. St. Louis 1904, Grand Prix

Jedyną fabryką Fritz Schilz i K. Tow. Lipsk w Chęb

## Szkoła handlowa w Sanoku

przy ul. Kościuszki, 1. 78., koło apteki, pod kierownictwem Joachima Langingera, przygotowuje uczniów i uczennice do złożenia egzaminu przed c. k. komisją egzaminacyjną we Lwowie z buchaltery pojedynczej i podwójnej, korespondencyi, rachunkowości i prawa wekslowego i handlowego. Wykłady w języku polskim i niemieckim. Wynagrodzenie mierne. Zapisy codziennie w sali szkolnej. 2-3

## BOLESŁAW SKĄPSKI

inżynier rządowy

upoważniony geometra cywilny, przeniósł kancelaryę mierniczą z Rymanowa do Sanoka, ul. Cerkiewna 1. 123., dom p. Schildkrauta. 1-3

Gzyscie tylko



ekstraktem do czyszczenia

# Globus

najlepszy w świecie środek do czyszczenia